

CENA KURJERA:

w Warszawie:
Miesięcznie rs. — kop. 50
Kwartalnie „ 1 „ 50
Półrocznie „ 3 „ —
Rocznie „ 6 „ —
Za odnośnienie do domu dopłaca się
kop. 5 miesięcznie.
Na Prowincji i w Cesarstwie:
Miesięcznie rs. — kop. 75
Kwartalnie „ 2 „ 25
Półrocznie „ 4 „ 50
Rocznie „ 9 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się k. 20.
Za granicę: Miesięcznie rs. 1 k. 25.
Cena numeru kop. 5, dodatku po-
rannego kop. 3.

KURJER CODZIENNY

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto w dni
powszednie, z wyjątkiem poświadczeń, wychodzą dodatki poranne.

ROK DWUDZIESTY TRZECI.

Redakcja i Administracja róg Krakowsk.-Przedm. i Trębackiej (stara poczta).

Adres telegraficzny: „C O D Z I E N N Y“. — Telefonu Nr 31. — Rękopisma bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja oraz Biuro Rajchman i Frenkler, Senatorska № 26. — W Paryżu dom hand. p. f. C. Adam, rue des Saint-Pères 81 i Société Mutuelle de Publicité, rue Caumartin 61.

**SPOSTRZEŻENIA STACJI METEOROLOGICZNEJ
przy Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie:**

	Barom.	Wilg.	Wiatr.	Temperatura.
D. 27-go g. 7 r.	745.6	87	WSW	+ 8.4 C. = 6.7 R.
„ g. 1 w.	745.4	58	SSW	+14.8 C. = 11.8 R.
„ g. 9 w.	744.6	74	SE	+10.0 C. = 8.0 R.
D. 28-go g. 7 r.	746.8	81	ENE	+ 7.8 C. = 6.2 R.
„ g. 1 w.	739.8	52	E	+14.7 C. = 11.8 R.

W ciągu dnia 27-go września.

Temperatura najwyższa +15.2 C. = 12.2 R.

najniższa + 7.4 C. = 5.9 R.

Wys. wody spadłej 0.1 mm.

Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 0.

Od Administracji.

Z nadchodzącym kwartałem upraszamy o
wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uniknięcia zwłoki
w ekspedycji.

Przedpłata na Kurjera Codziennego, wraz z bez-
płatnym dodatkiem porannym, wynosi:

Od 1-go października do końca roku: w miejscu
rs. 1 kop. 50, z odnośnieniem do domu rs. 1 kop. 65,
na prowincji rs. 2 kop. 25. Za miesiąc październik
w miejscu 50 kop., z odnośnieniem do domu 55 kop.,
na prowincji 75 kop.

Prenumeratorom Kurjera służy prawo nabycia
kompletu dzieł:

J. Ign. KRASZEWSKIEGO,

składającego się z 50 tomów, którego cena katalo-
gowa wynosi 50 rs. za 25 rs.,

oraz wyłączone prawo nabywania 13-tomowej

„ENCYKLOPEDII Powszechniej“

Z WRAŻEŃ PODRÓŻNYCH.**I.**

Kiedy się raz na tysiąc ośmset ośmdziesiąt siedm
lat, jak dotychczas, zdarzy, iż w Krakowie urzą-
dzają wystawę sztuki polskiej, a w Wenecji je-
dnocześnie wystawę sztuki włoskiej, jakże nie po-
jechać do Krakowa i Wenecji, jeśli się sztukę w
ogóle kocha, a podróżować zwłaszcza lubi?...

Więc pojechałem i tu i tam, z głową pełną
marzeń, z sercem żądnym wrażeń, z kieszenią...
(to nikogo nie obchodzi), z paszportem w kie-
szeni i zaproszeniem formalnym komitetu weneckiej
wystawy, podpisanem przez kawalera Papadopoli
i innych dygnitarzy o równie pięknym nazwisku...

Jeżeli o tem zaproszeniu wspominam, to jedy-
nie dla tego, aby odbrysnąć tę jedyną kropelkę
złoty, jaką wywożę z Wenecji. W zaproszeniu sta-
ło najwyraźniej:

— Niech sz. reprezentant redakcji przyjedzie do
nas za biletem płatnym, a my będziemy mieli za-
szczyt odesłać go z Wenecji do samej Warszawy
za biletem wolnym; powrót zapewniony — *senza pa-
gare* zapewniony.

Sz. redakcja i sz. jej reprezentant uwierzyli te-
mu zapewnieniu, jak należy wierzyć wszystkiemu,
co jest „czarne na białem“ i pokazało się, że my
nawet w drobnych jestesmy jeszcze po dawne-
mu naiwni w stosunkach z zagranicą. Nie pa-
miętałem już, ile głów w czerwonych i czarnych
czapkach z galonami, ile głów bez czapek kiwało
się na stacji w Warszawie, w Krakowie, w Wie-
dniu i w Wenecji nad tym drukowanym dokumen-
tem, aby po długim namyśle orzeknąć, że on nie
ma żadnego znaczenia i że sz. reprezentant re-
dakcji najuprzejmiej zaproszony na wystawę na-
rodową sztuki włoskiej powinien tak samo zapła-
cić drogę z Wenecji do Warszawy, jak zapłacił z
Warszawy do Wenecji, jeżeli nie ma ochoty stale

obejmującej treść wiedzy ludzkiej, po cenie niepra-
ktykowanie niskiej 60 kop. za tom 30-arkuszowy,
z przesyłką pocztową kop. 85.

Cena kompletu 7 rs. 80 kop., z przesyłką pocztową
II rs.

oraz „STAROŻYTNEJ POLSKI“

Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego—
uzupełnionej przez F. K. Martynowskiego—po ce-
nie 50 kop. za zeszyt, z przesyłką 65 kop. Dotąd
wyszło zeszytów 21.

— W nadchodzącą niedzielę przypada uroczy-
stość Najświętszej Marii Panny Różańcowej, któ-
ra z całą solennością obchodzoną będzie odpusto-
wem nabożeństwem w następujących kościołach:
W kościele św. Jacka (po dominikańskim) od-
pust powyższy odprawianym będzie przez dni ośm
w pierwszym dniu, jeżeli pogoda posłuży wyjdzie pro-
cesja na ulicę do sąsiednich świątyń, w których
czytane będą Ewangelje, zaś w ostatnie trzy dni
40-to godzinne nabożeństwo.

W kościele św. Józefa Oblubieńca (po karme-
lickim) odpust powyższy obchodzony będzie przez
dni ośm, w pierwszym dniu po niesporach odbę-
dzie się procesja po kościele do 5-ciu ołtarzy,
przy których czytane będą Ewangelje, zaś w ostat-
nie trzy dni 40-to godzinne nabożeństwo.

— W kościele Najśw. Marii Panny Loretań-
skiej (na Pradze) odpust powyższy obchodzony
będzie z całą uroczystością przez dzień jeden.

osiedlić się nad Adrją. Ponieważ sz. reprezen-
tantowi ochoty zabrakło, zatem postanowił nie
wierzyć odtąd żadnemu komitetowi zagranicznemu
i powrócić własnym kosztem do domu. Był to je-
dyny zawód opłacony złotem i łzami, które nie tyle
sercu, ile kieszeni ulgę przyniosły.

Proszę was, nie wspominajmy więcej o tem, bo
mi się tak lirycznie robi na sercu, kiedy pomyślę
o tych lirach, które wyliczyć musiałem za powrót
senza pagare, że miałbym ochotę skropić, ale już
nie łzami, całą koleją południowo-włoską i komitet
wystawy narodowej w Wenecji.

Nie mówmy o tem, proszę was...

* * *

Powiedział ktoś, ale kto i gdzie nie pamiętam,
iż Kraków podobny jest do księdza; w zwyczajnej
sutannie na codzień, to sobie zwyczajny proboszcz,
po którym trudno poznać, co w nim siedzi, ale
kiedy wdzienie swój wielki ornat i zacznie celebrować,
inny człowiek, inna fizjonomia, inny ton...

Kraków celebrował znowu w tych czasach i zno-
wu poznać go trudno, i znowu niepodobny do zwy-
czajnego Krakowa; ma taką pontyfikalną, trochę
nadętą minę, że miałoby się ochotę zdjąć przed
nim czapkę,—a starszyszkowie lubią, żeby przed nimi
czapkowali...

Nigdy chyba nie był tak dumny ze swoich Su-
kiennic, jak teraz, kiedy się zamieniły w skarbiec
sztuki polskiej, i trzeba przyznać, że ta sztuka
ma w Sukiennicach pałac przepyszny, godny sie-
bie i że p. Pryliński, które je zrestaurował, może
patrzeć z zadowoleniem Benvenuto Celliniego na
ten skarbeczyk, zapelniony kosztownościami.

Jaż dawno nie widziałem równie zadowolonej
miny człowieka, który czuje, że coś dobrego zro-
bił, jak kiedy spoglądałem na małą, ruchliwą i
zręczną figurkę hr. Zygmunta Cieszkowskiego,
viceprezesa komitetu wystawy sztuki i jej najgor-
liwszego gospodarza; on to wszystko pozawieszał,
ustawił, ułożył, on przy uprzejmej pomocy kil-

Złoty krzyż.

Kilkakrotnie już wspominaliśmy o wystawie po-
wszechniej w Brukseli w r. 1888-ym, projektowa-
nej i o przywiązanej do niej konkursie między-
narodowym.

Po za pięćdziesięciu działami konkursem tym za-
jętymi, program obejmuje jeszcze sześć grup spe-
cjalnych: handel, kongresy i konferencje, uroczy-
stości, czerwony krzyż, złoty krzyż i prasę.

Jedną z tych grup, noszącą tytuł złoty krzyż,
chcemy tu bliżej przedstawić.

„Tak samo jak istnieje Towarzystwo międzynaro-
dowe Czerwonego krzyża w całym świecie cywili-
zowanym zorganizowane, a mające na celu udzie-
lanie najpierwszej pomocy rannym na polu bitwy,
chcielibyśmy—mówi komitet wystawy belgijskiej—
zachęcić do utworzenia Towarzystwa międzynaro-
dowego Złotego krzyża, któreby też same oddawa-
ło usługi robotnikom, ulegającym wypadkom przy
pracy.

Szlachetna ta myśl popierana żarliwie przez kró-
la belgów, znalazła już bardzo wielu zwolenników.

Komitet wystawy chce dać pierwszą praktycz-
ną podstawę działalności w tym kierunku — dla
wszystkiego co dotyczy pomocy robotnikom utwo-
rzył oddzielną grupę wystawową i wyznaczył kon-
kursa specjalne.

Grupę podzielono na cztery działy: dział pomo-
cy robotnikom przemysłowym w ogólności, pomo-
cy górnikom, robotnikom relum i marynarzom.

Dla dania pojęcia o dążeniach i celach przy-
szłego Towarzystwa, przytoczymy tu konkurs
odnoszące się do pierwszego z tych działów:

ku artystów miejscowych urządził tę jedyną w
swoim rodzaju galerję polską w całym tego słowa
znaczeniu.

Co za gobeliny i makaty pościagał ze ścian pa-
łaców krakowskich, ażeby niemi przyozdobić ścia-
ny Sukiennic!...

Gdybym był artystą i miał obraz na wystawie,
możebym się krzywił na pana viceprezesa, że mi
moje dzieło pomieścił w miejscu tem, a nie
tamtem.

— Mój panie, — powiedziałbym mu może — ja
nie chcę wisieć tak wysoko, ja nie chcę iść do
kąta.

— To gdzie ja pana powieszę?

— Powieś mnie pan tak, ażeby mnie wszyscy
widzieli.

— Kiedy nie ma miejsca na tyle.

— To mi wszystko jedno, ja chcę wisieć jak
najlepiej...

To „wieszanie“ może takiego wice-prezesa wy-
stawy obrazów przyprowadzić do tego, iż się go-
tów na końcu sam obwiesić, nie mogąc sobie dać
rady ze wszystkimi pretensjami.

P. Cieszkowski jakoś przetrwał to wszystko,
wieszał, przewieszał, wyciągał z kątów, rozmie-
szał jak mógł i byłby dla każdego obrazu za-
fundował osobne słonce, gdyby się jaki Edison po-
djął był tego obstalunku.

Wieczorami łatwiej mu przyszło poradzić sobie
ze światłem. Elektryczne lampy, o ile nie mru-
gały zalotnie do malowanych piękności, słonecz-
nym blaskiem oblewały wszystkie sale wystawy —
i było tak jasno, jak gdyby w Krakowie nigdy
żadnych ciemności nie było. Raz dwie lampy zga-
sły, ale to było wtedy, kiedy na koncercie, ze
współudziałem warszawskich artystów, Seideman
zaczął śpiewać „Starego kaprala“, a śpiewał go
tak, że nawet lampy elektryczne płakać mogły
z rozrzewnienia...

Bo trzeba wiedzieć, że p. Cieszkowski miał ten
dobry pomysł urządzania koncertów w salach wy-
stawowych. Trudno było o piękniejsze tło dla

- 1) Przedstawić memoriał, wskazujący środki najskuteczniejsze dla ochrony zdrowia robotników, obrabiających lub mających do czynienia z materiałami uznanymi za szkodliwe;
- 2) wskazać środek, jakim można zastąpić t. zw. bleiweis, przy fabrykacji koronek;
- 3) wskazać środek zniszczenia szkodliwych skutków działania fosforu przy fabrykacji zapalek chemicznych;
- 4) przedstawić aparat, któryby zastąpił pracę robotnika przy dmuchaniu w fabrykacji butelek;
- 5) podać projekt kompletu narzędzi i środków leczniczych, najtańszego i najmniejszej objętości, stanowiącego rodzaj apteczki przenośnej, do pomocy w pierwszej chwili, w wypadkach poparzenia, zaduszenia, złamania, kontuzji i t. p.;
- 6) projekt aparatu najprostszego do przenoszenia rannych;
- 7) podać projekt tablicy do zamieszczenia w pracowni, wskazującej najtreściwiej najpraktyczniejsze wskazówki pierwszej pomocy rannym;
- 8) plan infirmerji dla zakładu przemysłowego na 12-tu chorych, lub rannych;
- 9) plan izby pomocniczej z tem wszystkiem, co zawierać powinna;
- 10) podać najlepszy system kasy przezorności;
- 11) także projekt kasy emerytalnej dla zakładów wielką liczbę osób zajmujących;
- 12) przewodnik elementarny dla robotników, obejmujący wskazówki, dotyczące mieszkania, żywienia się ich, przy uwzględnieniu ich szczupłych środków;
- 13) instrukcje dla robotników i oficjalistów co do postępowania w razie wypadku;
- 14) praktyczne środki i materiały pierwszego gatunku;
- 15) lokal dla rannych, środki transportowe.

W innych działach tej grupy, oprócz powyższych kwestji, przedstawione są jeszcze specjalne jak np. dla górników środki ratunkowe w razie zaduszenia gazem, dla robotników rolnych środki zabezpieczające od wypadków z młocarniami, sieczkarniami, lokomobilami i t. p., dla marynarzy wszelkie środki ratunkowe od wypadków na wodzie.

Wypełnienie choć w części tego imponującego programu, oddałoby z pewnością wielkie usługi pracującej ludzkości.

J. Wz.

MUZEUM PEDAGOGICZNE W WARSZAWIE.

Na ostatnim XXI-em walnem zgromadzeniu Towarzystwa pedagogicznego, odbytem w Stani-

muzyki koncertowej, tylko że oczy przeszkadzały uszom i że dwa zmysły musiały z sobą jednocześnie rywalizować. Kto patrzył, temu żal było, że nie słucha, — kto słuchał, ten żałował, że nie patrzy...

A kto ani patrzył, ani słuchał, ten na pewno był jeszcze bardziej roztargniony, bo... rozmawiał niechybnie z jaką ureczną sąsiadką...

* * *

Takiego katalogu nie było jeszcze u nas na żadnej wystawie, jaki miała wystawa sztuki polskiej w Krakowie; nie mówię o tym rozumowanym przeglądzie krytycznym, który wydał pod swoją redakcją p. Stanisław Tomkiewicz, a o którym później napiszę.

Mówię o katalogu ilustrowanym, wydanym nakładem K. Bartoszewicza, który dla zwykłych śmiertelników kosztuje pół guldna, a dla sz. rep. prezantów redakcji nie nie kosztuje, nawet: „Bóg zapłać“... Ale ja go nie dla tego chwale, że dostał za darmo, tylko dla tego, iż jest oryginalny w pomysł, możliwie dokładny, że podaje szczegóły krótkie z biografji artystów, wylicza wszystkie dzieła, wystawione pod właściwymi numerami i mieści w sobie kilkadziesiąt dobrze wykonanych rycin, a pod względem drukarskim przynosi zaszczyt drukarskiej typografji.

Brat jego, przemysłowo-rolniczy z wystawy na Błoniu, powinien się ze wstydu przy nim spalić... w pierwszym lepszym piecu krakowskim. Co prawda i ten artystyczny katalog ma winę na sobie... Poczciwina kłamie troszeczkę, bo zamieszcza kopie obrazów, których twórcy nie zdołali wykonać i nadesłać na wystawę, ale to przecież wina artystów, nie katalogu.

Z niego tedy wiem, iż wystawa przeszło pół tysiąca obrazów, rzeźb, rysunków architektonicznych, akwarel i pastelów zawiera, że około 170 artystów naszych udział w niej przyjęło.

ślawowie w dniach 18-ym i 19-ym lipca r. b., poruszono pomiędzy innemi sprawami, myśl urządzenia muzeów pedagogicznych we Lwowie i Krakowie i polecono zarządowi głównemu, izby zająć się wykonaniem tej myśli w możliwie krótkim czasie.

Zadaniem mających się urządzić w Galicji muzeów będzie ułatwienie dalszego kształcenia się w obranym zawodzie nauczycielom, przez gromadzenie dla nich pomocy naukowych, obrazów, modeli, kolekcji i t. d., przez urządzenie bibliotek z dzieł treści pedagogicznej, zebranie czasopism pedagogicznych, zbiorów prac wychowawców, planów i modeli gmachów szkolnych, ławek ulepszonych i wogóle wszystkiego, co odnosi się do publicznego i domowego wychowania i nauczania.

Jak wielkiej wagi są podobne instytucje i jak doniosły wpływ wywierają na podniesienie, a nawet spopularyzowanie wielkiej sztuki wychowania i nauczania, przekonać się można, czytając sprawozdania z działalności już istniejących muzeów w Petersburgu, Paryżu, Donauwörth w Bawarii, Deutsches Schulmuseum w Berlinie, South Kensington w Londynie, Permanente Lehrmittelausstellung w Wiedniu, wielu muzeów belgijskich, szwajcarskich, a nawet założonego w r. 1877-ym nadzwyczaj bogatego, muzeum w Japonji, którego budżet roczny wynosi 100,000 franków.

Ponczające te sprawozdania dowodzą jak na dłoni korzyści muzeów dla szkolnictwa i wogóle dla oświaty; nie obce są one już dziś i dla szerzej publiczności, gdyż znalazły echo w szpaltach naszych dzienników.

Wobec tego nie potrzebujemy dowodzić potrzeby urządzenia podobnej instytucji w Warszawie, jako w ognisku oświaty całego naszego kraju.

Nie możemy wprowadzić wymagać, aby instytucja taka u nas założona była odrazu w takim zakresie i na tak wielką skalę, jak muzea w wielkich stolicach pierwszorzędných państw Europy, otaczane opieką i protekcją rządów i utrzymywane ofiarnością bogatych przyjaciół oświaty narodowej, ale mamy święty obowiązek żądać, izby, stosownie do środków naszych, w miarę sił starać się nie dać upaść tej kwestji, zainteresować inteligentną naszą publiczność tą sprawą i nareszcie, choć w szczupłym zakresie, urzeczywistnić projektu niejednokrotnie w pismach poruszane, a tym sposobem dać początek instytucji, mającej niezmierzenie doniosłe zadanie.

Są kwestje, które poruszać potrzeba często, niemal bezustanku. Są sprawy wielkiego społecznego znaczenia, których urzeczywistnieniu nie powinny stać na przeszkodzie ani chwilowe ciężkie czasy, ani ogólna stagnacja, ani obojętność mo-nych i wpływowych. Na tę obojętność zresztą

Na to mi powiada ktoś z katalogiem p. Tomkiewicza w rękę.

— To mniejszość, bo stu ośmdziesięciu nazwisk brak na wystawie, a między niemi takich, jak Gierymski, Andriolli, Witkiewicz, Maszyński, Kotarbiński, Kowalski, Tondos i t. d.

Prawda, tych niema, a być powinni, jeżeli sztuka polska ma być reprezentowaną w komplecie. Są wszelako wszyscy inni cenniejsi, choć nie w najcenniejszych dziełach swoich obecni, od Grotgera, Matejki, Siemiradzkiego i Brandta począwszy. Jest na co patrzeć i co podziwiać, jest z czego być już dumnym za przeszłość tak niedawną tej sztuki, której przed trzydziestu jeszcze laty odmawiano racji bytu u nas, i jest się czem pocieszyć na przyszłość, że choć genjuszów nie przybywa co rok, to talent jakiś prawie co tydzień wyrasta i powiększa szereg polskich malarzy i rzeźbiarzy.

Nie było chyba takich oczu, któreby obiegłszy ściany tej galerji w Sukiennicach, nie zaświeciły radością, że to wszystko z pod polskiego pędzla i dłuta wyszło, że to nasze, swojskie, własne i że się tem nawet przed całą Europą pochwalić już można; bo można, bo ta sztuka polska nie jest już więcej kopeiuszkiem zamorusanym, którego miejsce w kącie, na uboczu i chociaż przodować jeszcze nie ma prawa, nie pójdzie więcej ostatnia na szarym końcu, skromna i zawstydzona, niepozorna i niepokazna.

Z jakąż dumą i pociechą patrzyło się na te obrazy, posagi, popiersia, płaskorzeźby, jak gdyby z nich biło światło dnia, który lśnił się tylko, ale nie zagaś, jak gdyby każde dotknięcie pędzla i każde uderzenie dłuta, było jednym tętmem żywotności twórczego ducha i biciem serca we własnym łonie.

Niema na wystawie krakowskiej tego wszystkiego, co jest najpiękniejszym wykwitem samej sztuki w ostatniej ćwierci wieku, a mimo to wystawa sprawia pod względem artystycznym wrażenie niepospolite.

skarżymy się często niesłusznie, gdyż tak bardzo źle nie jest. Mamy dosyć ludzi o dobro publicznej dbających, chętnie ponoszących ofiary pracy swej i majątku na cele społeczne. Na dowód tego dosyć wspomnieć o instytucjach powstałych z prywatnej inicjatywy, a tak pięknie się rozwijających i tyle przynoszących pożytku, jak: Towarzystwo osad rolnych i przytułków rzemieślniczych w Studzieniu, kasa pomocy imienia Mianowskiego, Muzeum przemysłu i rolnictwa i wiele innych. Założenie i rozwój tych instytucji jest niezbitym dowodem, że byle tylko były chęci szczerze, zainteresowanie się prawdziwe i zrozumienie koniecznej potrzeby istnienia danej instytucji, to środki muszą się znaleźć i wszystkie przeszkody pokonać się dadzą.

Celem niniejszych słów jest wypowiedzenie kilku myśli, mogących się przyczynić do urzeczywistnienia dawnego powziętego zamiaru założenia muzeum pedagogicznego w Warszawie.

Najpierw nie potrzeba na to wielkich nakładów; są bowiem zbiory, jak dotąd w całości zachowane, staraniem i znacznym kosztem przez b. przełożonego prywatnej szkoły realnej p. Engelnusa Babińskiego zebrane, odnoszące się do nauk przyrodzonych, historii, geografji i budownictwa. Składają się one z przeszło 4,000 tablic oprawnych, kolekcji minerałów, skamieniałości, szkieletów, wypchanych ptaków, preparatów anatomicznych, globusów, atlasów i dzieł odpowiednich. Zbiory te, na początku r. b. przejrane i ocenione przez znanych specjalistów, są do nabycia w całości i mogą stanowić bardzo pokazy początek i fundament mającej powstać instytucji. Na nabycie tego zbioru wystarczy rs. 1,000.

Dalej urządzenie działu pedagogicznego na wystawie higienicznej dowiodło nam, iż osoby prywatne posiadają w swoich zbiorach przedmioty bardzo odpowiednie do muzeum pedagogicznego i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pośpieszyłyby z ofiarowaniem takowych, gdyby muzeum się zawiązało.

Następnie muzeum mogłoby wejść w stosunki z firmami, zajmującymi się wydawnictwem pomocy naukowych i uzyskać od nich komis sprzedaży wydawanych przez nie przedmiotów.

Leżałoby to nawet w interesie samych firm, aby jaknajszersze koła publiczności z wydawnictwami swemi zaznajomić.

Wreszcie możnaby urządzić przy muzeum gabinet fizyczny i laboratorium chemiczne, gdzie wychowawcy zakładów naukowych, pod kierunkiem swoich profesorów, za pomocą doświadczeń, nabywaliby praktycznych wiadomości z fizyki i chemji, gdyż zakłady naukowe nie posiadają pracowni

Tem śmieiej piszę to dziś po przejrzaniu dwudziestu kilku sal narodowej wystawy sztuki włoskiej w Wenecji, sztuki z taką tradycją, z tak przyjaznymi warunkami rozwoju, tak rozpieszczonej, pod tak troskliwą opieką żyjącej.

Przy dalszej sposobności znajdzie się czas na bliższe porównania i zestawienia.

* * *

— Proszę pana, — mówiła do mnie jedna panna, której oczy biegały więcej za żywymi figurami, niż spoczywały na malowanych, — ja to już wszystko widziałam na wystawach warszawskich i w *Tygodniku* i na fotografjach; tu nowego nie niema.

— Owszem pani, są i rzeczy nowe, a na stare lecz ładne, warto kilka razy spojrzeć.

— Zapewne, ale cóż mi z tego; „Świeczniki“ już znam, „Hołd pruski“ znam, a z większych obrazów nic więcej niema na wystawie.

Uśmiechnąłem się złośliwie i spytałem:

— Ile metrów powinien mieć według zdania pani obraz, aby się mógł podobać i zwracał uwagę?... dla mnie wystarczyłyby obrazek wielkości paznogcia, byle go wielki artysta wymalował.

Przerwała mi roztargniona.

— Panie, kto jest ten brunet z brodą, co tu stoi za nami?...

O panno, westchnąłem w duszy, dla ciebie najlepszą sztuką — sztuką połudwicy, a ona spojrzała na mnie w tej chwili z takim uśmiechem, jak gdyby słysząc moje myśli, chciała mi odpowiedzieć:

— O tak, z garniturem!...

Dusza moja życzyła jej... smacznego apetytu.

Quis.

doświadczalnych, odpowiadających najnowszym wymaganiom.

Dowiedzionem jest oddawna, iż wszelkie instytucje, dobro publiczne mające na celu, wymagają ofiarności i o własnej sile utrzymać się nie mogą, ale zdaje mi się, że muzeum pedagogiczne w Warszawie, w połączeniu ze sprzedażą pomocy naukowych i pracowniami fizyczną i chemiczną, przy ustanowieniu niewielkiej opłaty za zwiedzanie i korzystanie z pracowni, a także przy zyskach ze sprzedaży pomocy naukowych i wydawnictw pedagogicznych, niewielkich ofiar ze strony ogółu potrzebowałyby musiało.

Najważniejszą kwestią, to lokal obszerny i w stosownym punkcie miasta położony, ale są przecie w Warszawie ludzie bogaci, zajmujący pałace całe na swój wyłącznie użytek, są właściciele kilku i więcej domów, możeby więc znalazł się pomiędzy nimi ktoś chętny do zaoferowania bądź bezpłatnie, bądź na wyjątkowo przystępnych warunkach odpowiedniego pomieszczenia.

Gdyby kwestja lokalu pomyślnie została rozwiązana, potrzeba byłoby tylko obmyśleć niewielkie zresztą fundusze na utrzymanie zakładu i wystawiający się o pozwolenie otwarcia muzeum u właściwej władzy, nie tracąc czasu, zabrać się do urzeczywistnienia tego tak pożytecznego projektu.

Ewaryst Kochański.

Święty Michał.

(d. 29-go września)

Wszystkim dzisiejszym solenizantom pozdrowienie!

Niech nam wolno będzie upleść dla nich wianiec w kształcie pobieżnego rzutu oka na dzieje ich Patrona w kształcie wianeczki z kilku dat, nazw i szczegółów odnoszących się do dnia poświęconego czci archanioła.

Oto najpierw zauważmy, iż samo imię „Michał” pochodzi z hebrajskiego i znaczy dosłownie „Któż jest jak Bóg?”. Oprócz archanioła służy to imię dziewięćdziesięciu świętym i błogosławionym, licznym cesarzom, papieżom i książętom.

Święto kościelne ku czci archanioła ustanowione zostało przed wiekami jeszcze bo w IV-em stuleciu po Chrystusie, a cuda powtarzające się w miejscowościach osobliwej czci Św. Michała poświęconych, jako to na górze Garganas w Apulji, na górze Tumba w Normandji, wreszcie na wzgórzu Hadrijana w Rzymie (dziś twierdzą Św. Michała czyli *castello di S. Angelo* zwanego), szeroko sławę świętego roznieśli po świecie.

Św. Michał pojawia się już w księgach starego testamentu. Jest on duchem opiekuńczym izraelskiego narodu, walczy na czele izraelskich hufców, przeprowadza je przez morze Czerwone, duszę Mojżesza wydiera szatanowi. Św. Michał jest jednym z siedmiu książąt niebieskich stojących najbliżej tronu Przedwiecznego. W dłoni miecz ognisty dzierży, jest dowódcą zastępów niebieskich, stróżem nieba, a w czasie sądu ostatecznego ujmie w dłonie szale wszechsprawiedliwą.

Patron to i opiekun ementarzy—wzywany skutecznie w ostatniej godzinie, patron dusz zmarłych i w czyszczeniu zostających; on to duszę Matki Chrystusowej uniósł z wieczornika do nieba.

Wojska Anglii, Francji i Hiszpanji obrały go sobie za patrona, a Ruś nasza umieściła go na swoich sztandarach.

I Ukraina w zachwycie tam ducha!

Wnet mknie cień biały jej stróża Michała...

śpiewa Zaleski.

W Niemczech z dawien dawna Św. Michał jako *signifer coelestis militiae* zażywa wielkiej chwały.

Rzecz szczególna i godna zaznaczenia, iż wszystkie niemal dawne świątynie Marsa zamieniono na kościoły pod wezwaniem Św. Michała; tak np. w Kolonji, w Antwerpii.

W d. 29-ym września przypadła ongi właśnie wielkie święto pogańskie. Dlatego też i dotąd dzień Św. Michała upamiętnia się w niektórych stronach i Niemiec i naszego kraju jako dzień terminowy lub jarmarczny. W Tyrolu np. dotąd służba wszelka kończy się i zaczyna na Św. Michał. Na Litwie niejedyn termin opłaty lub służby przypada na ten dzień właśnie. Na Św. Michał załatwiała się tam umowy gospodarskie.

Stare zwyczaje pogańskie przypominają tu i owdzie obchody ludowe, dotąd święcie strzeżone. Tak np. w Norwegji lud pali w dniu Św. Michała ogień na górach; we Flandrii jest to dzień święta dla dzieci; anglicy gęś spożywają, zaś irlandczycy barana. Spożywanie gęsi przyjęło się także na Rusi. W niektórych miejscowościach Niemiec i Holandji pieką w dniu tym specjalnie przyprawione pierogi.

Mnóstwo kościołów i kaplic stanęło po świecie szerokim pod wezwaniem wielkiego Archanioła. Ritter w swoim „Słowniku jeograficznym” wylicza miejscowości noszące nazwę Św. Michała. Otóż znalazł on 14 miejscowości zwanych St. Michael, 45—St. Michel, 10—San Michele, 27—San Miguel, 22—St. Miklos i t. d.

Francja, Portugalia i Bawaria ustanowiły w różnym czasie ordery Św. Michała.

Najznakomitsi mistrze pędzla uwiecznili na swoich obrazach postać świętego, że wspomnę tylko Rafaela, Rubensa, Kranacha, Rembrandta, Łukasza z Lejdy, Leonarda da Vinci, Dürera, Matejkę.

W botanice wreszcie kilka roślin nosi nazwę archanioła jako to, *chrisantemum tanacetum*—trawka Św. Michała, *colchicum autumnale*—kwiat Św. Michała.

Wiele też obserwacji co do przyszłego stanu pogody i spodziewanych urodzajów lud czyni w d. 29-tym września.

Tak np. powiadają „starzy ludzie”, iż deszcz na Św. Michał przepowiada łagodną zimę; żółędzie obfite i piękne dnia tego, są zapowiedzią pięknych owoców na rok przyszły.

Zataić na ostatek nie możemy—za co przepraszamy stokrotnie wszystkich Michałów i Michaliny—iż imię tak piękne, wdzięczne i od tak wielkiego patrona pochodzące stało się w Niemczech, dziwnym zbiegem okoliczności, synonimem bardzo niepochebnego określenia. Oto mianowicie co w tej materji pisze dosłownie Waackernagel: „Michałem *vel* Michałkiem, jest nie tylko każdy któremu na chrzcie świętym dano to imię. Michałkiem nazywamy człowieka dobrego w gruncie ale naiwnie... ograniczonego, łączącego w sobie upór i lenistwo, moralnego i cielesnego niezdarę.”

Taka to już fatalność...

Odpowiedzialność za powyższe określenie zwalamy w zupełności na cytowanego uczonego—dodając tylko ze swej strony iż są i u nas ludzie rządzący się zwyczajem niemieckim.

Dla czegoż, proszę, jako epitetu nie używać imion Aleksander, Piotr, Izidor lub t. p. a koniecznie zaraz porwać się na Michała?

Powtarzamy—taka to już fatalność.

Michał.

Sonet Leonarda da Vinci.

Wiadomo, że nieśmiertelny twórca „Wieczery Pańskiej” był także znakomitym autorem.

Kunst-Chronik podaje właśnie jedyny sonet, jaki mistrz napisał.

Powtarzamy go w przekładzie:

Kto nie może, co chce, niech robi, co może!
Bo sny pieścić złudne, to jest niedorzeczność,
I ten jako mędzrec będzie czczony w wieczność,
Kto to robi tylko, co pozwalasz, Boże!

Ból i radość u nas są jak mgły i zorze,
Jedna nas i druga mami ostateczność—
Ten, kto obowiązkiem koi życia sprzeczność,
Ma triumf rozsądku w ciszy i w pokorze.

Lecz nie zawsze pragnąć, co możesz, wypada!
Często bywa gorzkie to, co czcił z zapalem,
I to, co zdobyłem, nieraz opłakałem!

Więc ci spokój życia tylko cnota nada:
Sobie bądź i bliżnim zawsze dobroczynny,
I li tego pragnij, czegoś pragnąć winny.

Stb.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Ministerjum finansów zajęte jest wyszukiwaniem środków mogących wpłynąć na zwiększenie handlu wywozowego spirytusem. Projektowanem jest obecnie wydawanie premii za spirytus wywożony zagranicę i zwrot akcyzy od niego. Ponieważ jedną z przeszkód do należytego rozwoju handlu wywozowego spirytusem, stanowią wysokie taryfy kolejowe za przewóz spirytusu przeto ministerjum finansów poruszyło kwestję ułatwienia stosunków handlowych z Hiszpanją, aby dać możność ekspedjowania spirytusu rosyjskiego drogą morską do Barcelony.

— Ponieważ za wielu notariuszów, którzy na mocy obowiązujących przepisów mają składać kaucje, kaucje te składane bywają przez osoby trzecie, tak że środek ten nie w zupełności odpowiada zamiarom władzy, która przez deponowanie kaucji, chciała nie tylko mieć zapewnioną możność pokrywania szkód przez notariuszów zrzędzonych, ale nadto pewnego rodzaju moralną ewikcję polegającą na zamożności osób, którym funkcje notariuszów powierzone zostają, obecnie ministerjum sprawiedliwości ma zamiar zmienić rzeczony przepis. Składanie kaucji za notariuszów przez osoby trzecie odąd ma być zabronione, a nawet i notariusze zajmujący te posady a nie posiadający własnych kaucji, obowiązani będą pod groźbą utraty stanowiska, złożyć sami za siebie oznaczoną sumę kaucyjną w terminie na to wskazanym.

— Rozpoczęły się już rewizje kolei żelaznych, dokonywane przez ministerjum wojny, wraz z ministerjum komunikacji. W rewizji przyjmują udział inspektorowie rządowi kolei.

— Zarząd kolei południowo-zachodnich, celem opróżnienia stacyjnych magazynów zbożowych ze znacznych zapasów nagromadzonego w nich ziarna wyjednał od ministerjum komunikacji pozwolenie na zwiększenie liczby pociągów towarowych do 56 dziennie. Pociągitemają kursować po dwa jeden za drugim, z zachowaniem wskazanych przez praktykę i technikę środków ostrożności.

— Z d. 1-szym października pociągi kolei bydgoskiej pomiędzy Aleksandrowem i Ciechocinkiem kursować będą tylko trzy razy tygodniowo, t. j. w niedziele, wtorki i piątki, wychodzić z Aleksandrowa o g. 7-mej rano i o g. 9-tej m. 10 wieczorem, z Ciechocinka zaś o g. 8-mej rano i o g. 10-tej wieczorem.

— Z rozporządzenia ministra komunikacji zniesiono na wszystkich statkach parowych, kursujących po Wiśle, Bugu i Narwi, oświetlenie naftowe tak wewnątrz jak i w latarniach sygnałowych. Natomiast pozwolono palić oleje mineralne, świece stearynowe i t. z. pyronafte.

— Z d. 13-tym stycznia r. p. usuwają się z warszawskiego kantoru banku państwa urzędnicy b. banku polskiego, którzy pracują dotąd w wydziale likwidacyjnym na prawach spadłych z etatu. Ponieważ jednak roboty w tymże wydziale nie będą mogły być odpowiednio zredukowane, pewna część tych urzędników pozostanie jeszcze i nadal na prawach t. z. wolnego najmu.

— Według nowych postanowień władzy edukacyjnej, do warszawskiej szkoły felerów mogą uczęszczać ci tylko praktykanci, którzy ukończyli dwie klasy gimnazjalne, lub dwuklasową szkołę elementarną. W tych warunkach gdy w r. z. na 1-szym kursie szkoły felerów było około stu uczniów, w r. b. zapisało się ich zaledwie dwudziestu kilku.

— Inspektor oświetlenia gazowego m. Warszawy p. Dziwulski, zajęty jest obecnie badaniami nad siłą światła nowych lamp naftowych. Rezultaty tej pracy ogłoszone zostaną wkrótce w czasopiśmie *Wszechświat*.

— Komitet kanalizacyjny będzie wkrótce skompletowany przez nowych członków i w tym celu zarząd miasta wysłał zaproszenia do pp. Aleksandra Feista, Mieczysława Epsteina, Wsiewołoda Istomina i Ludwika Szwedego. Zarząd miasta powiększając liczbę członków komitetu przez kilku obywateli wyszedł z zasady, że w obec rozpoczynającej się eksploatacji kanałów i wodociągów, nastrożają się różne kwestje, w których uwagi pp. obywateli są bardzo pożądane.

— Roboty regulacyjne na Wiśle w r. b., mają się ku schyłkowi, prowadzone bowiem będą jeszcze tylko przez przyszły miesiąc. Dla obejrzenia wykonanych robót w bieżącym sezonie, z łona inspekcji komunikacji wodnej wydelegowaną zostanie specjalna komisja.

— Próba przyrzędu do kontrolowania kursów dorożkarskich, która odbyć się miała w dniu dzisiejszym, odłożoną została do soboty i odbędzie się w Alejach Jerozolimskich. Oprócz kilku specjalistów i członków prasy, na próbie obecni będą inżynierowie przedstawiciele towarzystwa przemysłu i handlu.

— Śpiewy religijne wykonane wczoraj przy odsłonięciu pomnika ś. p. Otto, prowadzone były przez p. Karola Lopego, organistę kościoła ewangelicko-augsburskiego, nie zaś Lompego, jak to przez omyłkę doniesiono.

— Dr Teodor Hering po dłuższym pobycie zagranicą, powrócił już do Warszawy.

— Dozorczynią ochrony VII-ej (na Pradze), zamianowaną została pani Józefa Górnicka.

— Teatr i muzyka.

* Teatr Wielki wystąpi jutro z niegraną od dłuższego czasu tragedją „Arja i Messalina.”

* Na jutrzejsze przedstawienie w teatrze Romaitości złożą się komedje „Dzisiejsi” Gawalewicz i „Szczęście małżeńskie” Valabrègue’a.

* W teatrze Nowym jutro „Z przyjemnością.”

* Żółkowski przypomni się pojutrze publiczności jako Goldszmidt w „Epidemji.”

Rolę Karwackiego, interpretowaną niegdyś przez Królikowskiego, grać będzie p. Ładnowski; Przykulskiego (po Chomińskim) przedstawi p. Grzywiński.

W obsadzie figurują nadto: panie Czakówna, Gilska, Lüdowa, Niewiarowska i Ostrowska, pp. Galasiewicz, Narkiewicz, Szymanowski, Tatarkiewicz i Wolski.

* P. de Negri gościć będzie na naszej scenie do połowy przyszłego miesiąca.

W tym czasie powróci z urlopu p. Myszuga.

* P. Elly Russel, znana pochlebnie z kilkakrotnej gościnności na scenie naszej świeżaczka, przybędzie w nadchodzącym sezonie zimowym na szereg występów do Warszawy.

* P. Władysław Seideman powrócił już z urlopu, przepędzonego na wypoczynku w Zakopanem. Artysta ukaże się na scenie dopiero po d. 13-tym przyszłego miesiąca.

— Kolumna Zygmunta.

W tych dniach spodziewany jest z Wiednia przedsiębiorca odnowy pomnika Zygmunckiego p. Gantzwohl.

Przyjeżdża on do Warszawy dla oddania roboty ustanowionej ad hoc komisji.

Monterzy zajęci ustawianiem pomnika, opuszczają nasze miasto w dniu dzisiejszym.

Obecnie pozostało tylko odczyszczenie marmurowych części kolumny i podstawy.

— Konkurs na taryfę kolejową.

W obec projektu zaprowadzenia jednostajnych taryf towarowych na wszystkich kolejach w Królestwie i Cesarstwie, w departamencie kolei żelaznych poruszono podobno myśl ogłoszenia konkursu na napisanie najlepszej taryfy.

Do konkursu powołane być mają wszystkie koleje posiadające wydziały handlowe.

Nagród ma być trzy, a odznaczone taryfy oddane zostaną specjalnej komisji, która stworzy z nich jedną, mającą być następnie zastosowaną na wszystkich kolejach, jak tego wymaga projekt wyżej wspomniany.

Czy myśl ta jednak znajdzie aprobatę ministerjum komunikacji i rady państwa dotychczas nie wiadomo.

— Z Wisły.

Przez dzień wczorajszymi przybór wody nieustawał, tak że dziś wysokość jej pod Warszawą wynosi 5 stóp 7 cali.

Spodziewany jest przybór wody znaczniejszy, ponieważ w tych dniach woda na Sanie znacznie się podniosła.

Ruch berlinek i barek próżnych, a spieszących po ładunek do Warszawy i już naładowanych, rozpoczął się w całej pełni.

— Dorozki.

Pomimo dość ożywionego ruchu tramwajowego w ciągu ostatnich trzech miesięcy ilość dorożek zwiększyła się o 68 jednokonek.

W tymże czasie ubyłoby 17 dorożek dwukonnych, które przekształcono na jednokonki.

Widocznie jednokonki należą do lepszych interesów.

— Psia kwestja...

Pod tytułem powyższym jeden z prenumeratorów naszych odzywa się do redakcji *Kurjera* z prośbą o pośrednictwo w następującej sprawie:

W jednym z domów przy ulicy Hożej mieszka pewien obywatel posiadający psa.

Obywatel ów przez całe lato mieszkał na wsi, a psa zostawił na opiece litościwych ludzi, jeśli się znajda.

I znalazła się kucharka z tegoż domu, która widząc, iż pies niechybnie z głodu zginąłby musiał, skrupulatnie oddawała mu resztki objadu.

To uratowało psa, jednocześnie zaś przywiązało go do swej chlebodawczyni, za którą teraz wszędzie chodzi.

Psy jednak według obowiązujących przepisów bez kagańców chodzić nie mogą, za niezachowanie zatem tego przepisu właściciel domu skazany został na karę.

Twierdzi on jednak, że skoro psa nie żywi, więc ani podatku za niego, ani też kary nie ma obowiązku uiszczać i chce ten ciężar zrzucić na kucharkę, utrzymując, że ona przez to, iż się nad zwierzęciem ulitowała, stała się jego właścicielką.

Opowiedziawszy co wyżej, prenumeratorsz prosi o zamieszczenie całej tej psiej historii, oraz o zapytanie, czyby się nie znalazł kto, coby chciał uwolnić kucharkę od zapłacenia kary za jej dobre serce, psa zaś od nielitościwego pana i głodowej śmierci.

Adresu potrzebnego możemy udzielić w razie ządania.

— Wesoly pasazer.

Niedawno wspominaliśmy o pewnym jegomości, który w okolicach Wilna zajmował się wyrabianiem posad, windykowaniem nieegzystujących spadków itp. interesami.

Człowiek ten, jak nam komunikują, ma bardzo wesołą przeszłość.

W młodości swojej karany był za oszustwo i osadzony w więzieniu, gdzie również dopuścił się wielu szalbierstw.

Następnie przez kilkanaście lat, operował na Syberji, skąd przed paru laty wyjechał dalej, prowadząc swoje rzemiosło... „rycerza przemysłu“.

Jest to obecnie nie młody już człowiek, szpakowaty, udający dystygowanego zubożalego panka; poznać go łatwo po akcencie mowy.

O jegomości tym umyślnie wspominamy, ażeby przed operacjami jego ostrzedz naszych czytelników, gdyż, o ile nam wiadomo, przybył on obecnie do Królestwa zapewne nienapróżno.

— Mili współlokatorzy.

Na Pawiej pod № 40-tym z mieszkania szewców Joska Epsteina i Joska Weinberga skradziono podczas ich nieobecności rs. 157.

Kradzież popełnił sublokator ich Wolf Gelfelblum, który do występnego czynu miejscowemu rewirowemu się przyznał i pieniądze zwrócił.

Trudniej było z innym współlokatorem, a mianowicie z Michałem Krepciem, który ukradłszy Bartłomiejowi Śmiechra kilka sztuk garderoby dopiero przy jej sprzedaży na ulicy Wałowej został schwytany.

— W bawarii.

Robotnik kolei wiedeńskiej Walenty Łazowski podchmiliwszy sobie wracał do domu na ulicę Pańską.

W tem zastąpiło mu drogę dwoje ludzi, którzy wiedząc w jakim się stanie znajduje, zaprosili go na hulankę.

Łazowski pamięta, iż wszedł do domu № 41 na ulicy Wroniej, oraz że pił wódkę i piwo.

Następnie stracił przytomność, i po kilku godzinach nie wiadomo jakim sposobem znalazł się na ulicy, ogołocony z pieniędzy, zegarka i ze wszystkiego, co miał przy sobie.

Strata jaką poniósł, wynosiła dwadzieścia kilka rubli, a powróconą mu została, aczkolwiek w części tylko.

Ajenci policji śledczej bowiem Szymczuk i Franke wysłędzili złodziei w osobach Sebastjana Janowskiego i Marjanay Kowalskiej, od których zegarek odebrano.

Co do reszty przepadła ona bezpowrotnie.

— Zaginęli.

W dniu onegdajszym z domu przy ulicy Granicznej pod № 2-gim wyszła sześciolatnia Helenka Walczak i nie powróciła dotąd.

Z domu pod № 59-tym przy ulicy Stawki zginął również ośmioletni Mateusz Ejgel.

W celu wyszukania zaginionych dzieci zarządzone zostały odpowiednie środki.

— Podrzucenie.

W bramie domu pod № 45-tym na ulicy Piwnej znaleziono dziecko płci męskiej, parę dni życia mieć mogące.

Małenstwo odesłano do domu podrzutków. Winię matki poszukują.

— Pokasanie.

Pies należący do p. Adama Przeździeckiego przy ulicy Dobrej pod № 54-tym ukąsił w nogę kilkoletniego chłopca Antoniego Roguskiego.

Rana nie jest niebezpieczną, psa wszakże dla zbadania czy nie jest wściekłym oddano pod nadzór weterynaryjny.

Właściciel psa za wypuszczenie go bez kagańca pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

— Mniemany obłąkany.

Do tutejszego szpitala obłąkanych przed pewnym czasem oddany został, jako chory umysłowo przestępca kryminalny Boruch Fernt.

Obłąkanie to jednak było tylko udaniem, a przekonano się o tem dowodnie onegdaj, ponieważ mniemany warjat przepilił kratę u okna, ratował się ucieczką.

Za zbiegiem zostały wysłane listy gończe.

— Z Lublina donoszą, iż obrońca prokuratury przy lubelskim sądzie okręgowym, poszukuje spadkobierców b. proboszcza parafii Gościeradów w powiecie janowskim sp. księdza Tomasza Jabłońskiego, zmarłego w r. 1849-ym. Spadek wynosi rs. 390 kop. 94 i złożony jest w kantorze banku państwa w Warszawie.

— Meteor. W d. 18-ym b. m. we wsi Sycewie, w powiecie kolskim, o g. 6-ej rano, widziany był meteor o dziwnym kształcie, składał się bowiem z trzech części, z których pierwsza, wielkości główki dziecięcej, druga—pomarańczowa, a trzecia tworzyła długi, ostro zakończony ogon. Każda z tych części, wyraźnie oddzielona jedna od drugiej, miała kolor blade-liljowy. Wspaniała ten meteor przebiegał w kierunku od wschodu ku północy i tak powołanie, że można było dobrze mu się przypatrzyć. Przy zniknięciu nie słyszano wcale huk.

— Zabicie rabusia. W zeszłą niedzielę w Hucie Bankowej, w bliskości Dąbrowy górniczej, rabusie wdarli się w nocy do mieszkania dyrektora hut i zaczęli płądować. Stróż nocny fabryczny, Aleksander Grzędziński, spostrzegłszy ich przez okno, nie robiąc alarmu, wrócił do swej budki po rewolwer i uzbrojony nim, udał się do mieszkania dyrektora. Jeden z rabusiów rzucił się ku niemu z nożem w rękę; lecz potknął się o krzesło; jednocześnie stróż dał ognia. Raniiony zdołał jeszcze wyskoczyć oknem i chciał uciekać, lecz strzał był śmiertelny, zbrodniarz upadł i skończył.

Huk strzału zaalarmował całą fabrykę, przybyli ludzie, lecz współuczestnicy rabunku uciekli. Zabity nazywa się Franciszek Przybylski, liczył 26 lat wieku i był robotnikiem w Dąbrowie.

— Zabójstwo. We wsi Brzozówka pod Wolbromiem, złościny napadli na dom właściciela, raniili go śmiertelnie wystrzałem z rewolweru i zabrawszy rs. 250 w gotówce, garderobę i inne przed-

mioty, uciekli. Raniiony w kilka godzin później życie zakończył.

— Z Konina donoszą nam o przerażającej swym zuchwalstwem kradzieży, dokonanej w sklepie zegarmistrzowskim p. Finkielkrauta. Kradzież ta skuteczną została w nocy pomiędzy g. 12-tą a 1-ą, złodzieje zaś wynieśli ze sklepu wszystko, co mogło przedstawiać jakąś większą wartość. Ażeby uniknąć oka stróża nocnego i strażnika straży ziemskiej dyżurującego pod gmachem biura powiatu, wyłamali rzezimieszkowie bramę podwórzową zamykającą wejście z tylnej strony posesji, odcinali pięć zamków i kłódek, oraz dwoje drzwi prowadzących do sklepu. Tu ośrubowali kufer żelazny, w którym się znajdowało paręset rubli gotowizną i kilkanaście zegarków i łańcuszków. Z powodu wielkiego ciężaru kufra, wynosząc go złodzieje, upuścili go na podwórze, co zbudziło nawet mieszkańców, zanim jednak odważniejsi z pomiędzy tych ostatnich zdecydowali się zobaczyć, co się dzieje, złodzieje już uciekli z łupem. Kufer ów żelazny znaleziono dopiero nazajutrz w pobliżu warty, naturalnie już próżny...

— Opuszczony. Gazeta *Kaliszanin* pisze: W jednej z wiosek nieopodal Kalisza położonych, mieszka dość zamożny gospodarz, który przyszedł do posiadania gruntu i chałupy drogą procesu, a ten skończywszy się dla niego szczęśliwie, jego przeciwnikom dał torbę zebrać. Od chwili jednak, gdy ubogi kemernik Grzegorz, został zamożnym gospodarzem, niewesołym zaczęło być jego życie. Po wsi i okolicy rozeszła się wieść, że G. dla miłego grosza stał się krzywoprzysięcą i tym sposobem przyszedł do posiadania cudzego mienia. Sąsiedzi zerwali z nim bliższe stosunki, służba pomimo lepszej niż gdzieindziej zapłaty, nie może zagrażać u niego miejsca, najemnik wzdraga się pracować na jego polu, słowem nad gospodarzem ciąży niby klątwa odstraszająca od niego ludzi, być może, że niewinnie. W tym jednak razie podejrzenie wystarcza. Zrozpaczony Grzegorz chciał sprzedać grunt i przenieść się w inne okolice, lecz nie ma kupca na majątek, na którym ciąży ludzka krzywda.

— W Mińsku gubernjalnym teatr rosyjski wystawił niedawno „Halke“ Moniuszki w przekładzie rosyjskim. Publiczność, która bardzo mało uczęszczała do teatru, jak pisze *Mińsk. Listok*, na ten raz przybyła w tak wielkiej liczbie, iż nie pozostało ani jednego wolnego miejsca, pomimo zwiększenia liczby krzeseł. Dyrekcja teatru zachęcona takim powodzeniem, postanowiła wystawić „Halke“ jeszcze kilka razy.

ZE ŚWIATA.

< Odkrycie archeologiczne. We wsi Rześniku, położonej nad jeziorem Gopem w W. Ks. Poznańskim, odkryto niedawno grób i przy nim zbudowaną z kamieni komórkę, w której spoczywał szkielet z dobrze zachowaną czaszką. Obok szkieletu, znajdowały się dwie siekiery krzemienne, opitowany ząb dzika i kawałek bursztynu, w formie perły z ornamentami. Szkielet spoczywał w grobowcu, pokrytym wielkim kamieniem. Znajdujące się obok urny, odznaczają się piękną ornamentacją.

< Z życia śpiewaczki. Panna Erna Halm, 25-letnia śpiewaczka, została zaangażowaną przez dyrekcję teatru w Bernie na Morawie. Wystąpiła ona w „Aidzie“ i nie podobała się. Postanowiono więc zatrudnić ją w operetce i dano jej rolę Bronisławy w „Palestrancie“. Jeszcze mniej się podobała. Rozgoryczona napisała testament i znikła z miasta w zamiarze samobójczym. Dotąd nie ma jej śladu!

< We Francji w d. 21-ym z. m. obchodzono uroczyste otwarcie pierwszej kolei żelaznej, funkcjonującej za pomocą ściśnionego powietrza. Lokomotywę parową zastępuje maszyna, wynaleziona i zbudowana pod kierunkiem naszego ziomka, inżyniera Mękarskiego. Linja ta łączy położony pod Paryżem fort Vincennes, z miejscowościami Nogent, Neuilly sur-Marne i Ville-Evrard.

< W Paryżu wiele szumu robi teraz skandal, którego bohaterem jest znakomity mąż stanu, w dziennikach bliżej nie wymieniony. Zapadał on zdrożną namietnością do pewnej płemiennookiej kreolki, czem się przedewszystkiem zasmuciła żona męża stanu. Opuszczona Arjadna kazała sobie włosy ostrzyżć, najęła jako student rumuński mieszkanie w sąsiedztwie kreolki, kreolka zakochała się w młodym studencie—i onegdaj spotkali się oko w oko mąż stanu, jego połowica i kreolka.

< Najcięższy dyplomata. W tych dniach, w czasie swego pobytu w Royat, lord Salisbury kazał się zważyć. Wynik był 115 kilogramów. Lord Salisbury tedy, pod względem wagi, nie ma rywala między dyplomatami; ks. Bismark np. waży tylko 95 kilogramów. „Szkoda, dodaje dodaje do tej statystyki pewne pismo francuskie, że nie znamy także wagi najlżejszego dyplomaty, z wyjątkiem rozumie się p. Emila Olliviera, który jest *hors concours*.“

< **Następca tronu greckiego**, książę Sparty, będzie w przyszłym kursie uczyć się prawa na uniwersytecie Lipskim. Król grecki dał polecenie, ażeby dla jego syna znaleziono pomieszczenie u któregoś z profesorów, wskazując pod zastrzeżeniem, iżby w domu nie było córek dorosłych. Warunek ten atoli natrafia na trudności; w Lipsku każdy z profesorów ma dorosłą córkę...

< **Turniura.** Co jest turniura? W sądownictwie jest ona przesadą właściwej istoty rzeczy, w medycynie objawem zmniejszonej działalności mózgu, w teologii grzesznym wypaczeniem ludzkiego ciała, w filozofii ujemnym istnieniem na pozytywnym istnieniu, w historii wybujałością w drugiej połowie 19-go wieku, w fizyce nienaturalnym przesunięciem punktu ciężkości, w technice budowniczej dekoracją na niestosownym miejscu umieszczoną, w estetyce znamię zblakłego smaku, w handlu międzynarodowym mamieniem publiczności przez sztuczne środki, w ogóle... niedorzecznością.

— Ziożyli w redakcji *Kurjera Codziennego*:

Na wpis dla niezamożnych uczniów.

Z funduszu przeznaczonego dla uczniów rs. 350, pozostałe rs. 58 W. Mierzwiński przesyła dla niezamożnych uczniów do uznania redakcji.

Nekrologja.

† Ś. p. Broncio **Liedtke** syn Władysława i Teodory z Nieglów, przeżywszy lat 5 i miesięcy 7, w dniu 28-ym b. m. powiększył grono aniołków. W nieutulonym smutku pozostali rodzice i braciszek, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy Ewangelicko-Augsburskiej przy ul. Mylej w dniu 30-ym b. m. t. j. w Piątek o godzinie 3-iej po południu na Omentarz tego wyznania. Osobne zaproszenia rosyłane nie będą 556R.

† W dniu 1-ym Października r. b. to jest w sobotę, jako w piątą rocznicę skonu ś. p. Julji **Malczowej**, a w siódmą jej córki ś. p. Henryki **Malcz**, odbędzie się żałobne Nabożeństwo w kościele Ś-go Krzyża o godzinie 9-iej z rana, na które pozostały syn i brat zaprasza rodzinę i osoby, żywiące pamięć dla ś. p. zmarłych. 402

† W piątek 30-go b. m. odprawioną będzie o godzinie 10-iej w kościele na Powązkach Msza Ś-ta za duszę ś. p. Józefa z Petersonów **Knaap**; a następnie poświęcenie grobu, na które dzieci, krewnych i życzliwych zapraszają. —405—

† Niniejszem składamy serdeczne podziękowanie wszystkim kolegom, którzy raczyli odprowadzić zwłoki naszego syna, męża, ojca i brata ś. p. Jana **Bevensee**, na miejsce wiecznego spoczynku; oraz ks. Pastorowi Bartsch, który gorącym swoim przemówieniem nad grobem, starał się zmniejszyć naszą boleść. Niniejsze podziękowanie składamy i wam zaciemni przyjaciele i towarzysze wspólnej pracy, którzy na swych barkach ponieśliście drogę nam szczytki do grobu.

Bóg Wam wszystkim zapłać!

Pozostała rodzina.

Z Cesarstwa.

Petersburskija Wiedomosti w artykule wstępnym opowiadają, że pod naciskiem Austrii, Porta ostatecznie porzuciła projekt wysłania do Bułgarii komisarzy rosyjskiego, zagrożone jej bowiem, że jednocześnie z wejściem pierwszego żołnierza tureckiego do Rumelji, wojska austriackie wkroczą do Macedonii. Następnie, jak o tem pisze konstantynopolska gazeta *Saadit*, Niemcy zaczęły układać się z Francją i pracować nad projektem środków, któreby uczyniły zadość życzeniom wszystkich gabinetów europejskich. Wiadomość ta wcaleby nie zasługiwała na uwagę—powiada dziennik petersburski—gdyby nie pochodziła ze źródła cieszącego się zaufaniem dyplomacji. Berlińskie znów dzienniki półurzędowe kładą ciągle nacisk na potrzebę bezpośredniego porozumienia między Stambulem a Petersburgiem i wspominają nawet, że według nowego projektu, do Bułgarii pojedzie sam tylko komisarz turecki.

„Patrząc na te nieskończone dyplomatyczne wybiegi, mimowoli zaczyna się powątpiewać o pokojowym rozwiązaniu przewlekającego się przesilenia. To, co zmierza do pokojowego finału, zwykle daje się szybko rozwikłać. Przesilenie zaś bułgarskie na gruncie ogólnoeuropejskim ciągnie się już przeszło od dwóch lat, początek zaś jego nie datuje się nawet od d. 18-go września, lecz rozpoczyna od chwili poważnego nieporozumienia między Petersburgiem a Sofją. Kiedysię choroba przeciąga, rezultat jej staje się wątpliwym. W historii przesileni, mających ogólnoeuropejski charakter, nie widzimy ani jednego, któreby przetrwało po nad normalny wiek wszelkiego przesilenia, t. j. ponad dwa lub trzy miesiące i nie skończyło się fatalnie. Obecny stan Europy jest z wie-

lu względów podobny do stanu, jaki poprzedzał wojnę krymską, a przewlekające się obecne położenie rzeczy przypomina niezmiernie przesilenie dunajskie, które poprzedziło konwencję bałto-likańską. Mnożą się też pośrednie oznaki tego, że Europa sposobi się do czegoś poważnego. Dyplomacja zachodnia gorliwie pracuje nad usunięciem wszelkich pobocznych trudności, któreby mogły związać ręce, stać na zawadzie sprawie głównej; poważne trudności wynikłe między Włochami a Abisynją stara się usunąć pośrednictwem angielskie. Przyszli przymierzeńcy zaczynają już okazywać sobie wzajemną pomoc.”

Układy toczony w Friedrichsruhe o przyszłych drogach polityki anstrjackiej na półwyspie bałkańskim, doprowadziły polityczną prasę rosyjską do jednomyślności w zapatrywaniach na rolę rosyjską w dzisiejszej fazie kwestji bułgarskiej. Zapatrywania te streszczają się w artykule *Moskowskich Wiedomosti*, pod którym, jak się wyrażają *Petersburskija Wiedomosti*, może się podpisać każdy dziennik rosyjski. Oto parę charakterystycznych ustępów pomienionego artykułu:

„Nasza dyplomacja nie może bynajmniej wchodzić z Austrią w żadne porozumienia, mające charakter wzajemnych zobowiązań. Sprzeciwiałoby się to wprost jasno i stanowczo wyrażonej woli rządu cesarskiego, która objawiła stanowcze postanowienie utrzymania zupełnej samodzielności Rosji, dla obrony jej interesów i zabezpieczenia tak bardzo potrzebnego jej pokoju.

„Wolna od jakichkolwiek sojuszów, międzynarodowych porozumień i zobowiązań, Rosja pozostaje zupełną i spokojną panią swoich losów. Nie dąży ona do wojny, lecz do pokojowych wewnętrznych reform swojego ustroju administracyjnego, swojego sądu, swoich finansów. Nie mogła ona z należytem skupieniem się zajmować się tą, w najwyższym stopniu ważną sprawą, dopóki się znajdowała w sieciach potrójnego przymierza, zmuszona obawiać się ciągłego o swoje interesy międzynarodowe, pod które podkopywali się wciąż jej wrzeczki przyjaciele i sprzymierzeńcy. Dopiero zerwawszy kępujące ją więzy i odzyskawszy zupełną swobodę działania, zabezpieczyła sobie Rosja pokój, niezbędny do rozwoju jej sił.

„Pocóżby Rosja miała się teraz wyrzekać tak dla niej drogiej swobody działania, pocóżby miała zamienić tę swobodę na jakąś fałszywą zgodę, na podział swojego wpływu na półwyspie Bałkańskim z nieprzyjawnymi jej i słowiańszczyźnie Austro-Węgrami? Taka zgoda byłaby brzemienną całym szeregiem najróżnorodniejszych *casus-belli*, któreby mimowoli Rosji, mogły ją zmusić do obnażenia miecza, w takiej chwili, kiedyby to, ze względu na okoliczności miejscowe i czas, najmniej odpowiadało jej interesom.”

I znowu dalej piszą *Mosk. Wied.*:

„Zupełnie inny charakter miałaby beczynność Rosji, spowodowana jakimś międzynarodowymi układami i zobowiązaniami—beczynność poniżająca jej godność, osłabiająca jej siłę i zwiększająca zarozumiałość jej przeciwników. Taką byłaby właśnie beczynność Rosji, gdyby wzamian za mniemaną swoją przewagę w Bułgarji, zgodziła się na przyznanie Austrii faktycznego władania wszystkimi pozostałymi państwami półwyspu Bałkańskiego, z jawnym przystępem do morza Egejskiego i tajemnymi widokami na cieśninę. Dlatego też, jeżeli w Friedrichsruhe istotnie pod tą lub inną postacią wystąpił znów stary austriacki projekt podziału półwyspu Bałkańskiego między Austrię i Rosję, to projekt ten należy uważać za martwo urodzony.”

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Odjęcie dowództwa 3-iej brygady piechoty, stojącej kwaterą w Linzu, arcyksięciu austriackiemu z linii tokańskiej Janowi Salwatorowi, stało się naturalnie przedmiotem rozmaitych komentarzy. Ponieważ arcyksiążę już parę razy przedtem musiał ponosić skutki niezadowolona sfer wyższych i zniewalany był do pobytu w Krakowie i Lwowie, za zbyt śmiało i bezwzględne wyrażanie i ogłaszanie drakiem swoich poglądów politycznych, domysłano się zatem i tutaj jakiegoś politycznego powodu. Jakim był ten powód rzeczywiście o tem dotąd krążą dwie wersje.

Według jednej, arcyks. Jan Salwator był intelektualnym twórcą kandydatury na tron bułgarski ks. Ferdynanda Koburga, który jest jego osobistym przyjacielem, i któremu jako przewodnika i doradcę oddał arcyksiążę zaufanego swego adjutanta, majora Labę, co miało wywołać niezadowolenie sfer najwyższych. Wersja ta graniczy jednak z nieprawdopodobieństwem, ponieważ w takim razie niezadowolenie owo objawiałoby się zbyt późno.

Inną wersję podaje *Pester Lloyd*. Powody ustąpienia arcyksięcia były czysto wojskowe. Aspirował on do pewnego wyższego dowództwa, które ma wkrótce zaważać, a ponieważ przekonał się, iż pożądane przez niego stanowisko miano ofiarować komu innemu, uczuł się zatem urażonym i zażądał dymisji.

Pester Lloyd zamieścił inspirowany, jak się zdaje, artykuł o odwiedzinach hr. Kalnoky u ks. Bismarka w Friedrichsruhe.

Odwiedziny te miały na celu stwierdzenie osobistej przyjaźni, łączącej obu mężów stanu i porozumienie się w kwestjach, w których pomiędzy Niemcami i Austrią, zachodzą pewne różnice zapatrywań. Przymierze niemiecko-austriackie nie wymaga bynajmniej zupełnej tożsamości poglądów obu stron, pozostawia ono każdemu państwu jego własną politykę, identyczność zapatrywań konieczną się staje dopiero wtedy, gdy kwestja dotyczy stanowiska wielkopanstwowego jednej strony, albo też obrony jednego ze sprzymierzeńców, przeciw skoalizowanemu nieprzyjaciółom.

Otóż podczas odwiedzin hr. Kalnoky w Friedrichsruhe, wszystkie takie kwestje, w których zapatrywania obu mocarstw, różniły się w szczegółach, były przedmiotem narady i osiągnięciem zostało, według zapewnienia *Pester Lloyd*a najzupełniejsze porozumienie, bez zniewolenia żadnej strony do trzymania się dróg identycznych z obranymi przez stronę drugą.

W sprawie zajścia na pograniczu alzackim dzienniki nie podają żadnych szczegółów, którychby już nie doniosły telegramy. W każdym razie jest już dziś niezawodnem, że sprawa ta nie stanie się powodem ważniejszych dyplomatycznych zatargów.

Mieszkańcy wyspy Ponape, w archipelagu wysp karolińskich, zbuntowali się przeciw hiszpanom. Załoga hiszpańska wyspy liczyła zaledwie 50-ciu ludzi. Powstańcy zamordowali gubernatora, którym był pewien kapitan fregaty, i ranili jakąś inną osobę. Co do losu załogi nie ma żadnej pewności, dwaj tylko żołnierze uciekli wpław na pokład statku angielskiego. Zachodzi podejrzenie iż krajowcy zostali zachęceni do buntu przez obcych osadników, jakiej jednak narodowości są ci osadnicy, o tem depesza z której czerpiemy, nie wspomina.

Wł. S.

Kongres higieniczny międzynarodowy.

Wiedeń d. 28-go września.

Kongres higieniczny znajduje się w pełni swoich czynności.

Posiedzenia w sekcjach, które rozpoczęły się zaraz po uroczystości inauguracyjnej, odbywają się z wielką ścisłością przed południem pomiędzy g. 9-tą a 12-tą i po południu pomiędzy g. 2-gą a 4-gą w gmachu wszechnicy.

Obrazy kongresowe budzą najżywsze zajęcie. Znakomici goście, którzy w liczbie 2,500 przybyli do Wiednia z wszystkich krajów i państw świata, ożywili miasto, nadając zwyczajnej fizjonomji odmienny koloryt. Szczególnie Franzensring, dzielnicą wspaniałych gmachów monumentalnych, przy którym znajduje się gmach wszechnicy, roi się publicznością i ekwipażami. Angielscy członkowie kongresu z czerwonymi „bedekerami” i w chelmowych kapeluszach z białymi welonami odbijają charakterystycznie na tle ruchu ulicznego. Obok przesuwa się turban eskulapa z dalekiego wschodu, lub mundur strojny francuskiego lekarza wojskowego. Wszystkie słychać języki, najrozmaitsze i najcharakterystyczniejsze widać fizjonomje.

Wiedeń z całym oddaniem się podejmuje swoich gości. Codziennie festyny, bankiety, „knapy”, przy których otwierają się serca poważnych uczonych, a usta przy piniącym się kielichu zabarwiają wesołem lub dowcipnem słowem. Ciepło towarzyskie odmładza najstarszego myśliciela, a twarz jego zwykle z pewnem pochmurnem wejrzeniem spoglądająca, wypogadza się i łagodnieje.

Najwięcej zajęcia budzą takie powagi, jak Brouardel, Proust, Virchow, Pettenkofer, Ludwik i inni. Polaków stosunkowo nie wielu bierze udział w kongresie. Kraków i Warszawa słabo są przedstawione. Krakowa reprezentantem jest hr. August Cieszkowski, jako członek Akademji umiejętności, chociaż właściwie jest on przedstawicielem Poznńskiego, jako prezes poznańskiego Towarzystwa naukowego. Ze Lwowa przybyli między innymi dr Czyżewicz, inspektor Baranowski, dr Tadeusz Pilat i inni.

Szereg prac kongresowych rozpoczął, jak już donosiłem, dr Brouardel wykładem „o rozszerza-

nia się epidemii tyfuszowej." Znakomity badacz francuski wyczerpnął genialnie rzecz, dając dowody, iż epidemia tyfuszowa rozpowszechnia się najbardziej przez picie zanieczyszczonej bakteriami wody, że przeto chcąc skutecznie zwalczyć epidemię należy baczyć na czystość wody. W dyskusji nad tym tematem zabierał także głos rodak nasz dr Kowalski, lekarz wojskowy, podając de wiadomości zebrane przez się doświadczenia podczas zeszłorocznej epidemii tyfuszowej w Klosternuburgu pod Wiedniem, gdzie się skutecznym niesieniem pomocy lekarskiej odznaczył. Dr Kowalski potwierdza w zupełności wszystkie twierdzenia Bronardela.

Nie mniej świetnym był wykład dra Pettenkofera z Monachjum "o higienicznej nauce na wszechświecie i politechnikach."

Hygienie szkolnej poświęca kongres w ogóle bardzo wiele czasu, a można się spodziewać, iż na podstawie ednośnych prac kongresu przyjdzie do międzynarodowego postanowienia w tym kierunku, iż wydane będą państwowe przepisy higieniczne dla szkół, zapobiegające dotychczas istniejącemu złu.

Dzisiaj wieczorem w zamku cesarskim uroczyste przyjęcie "dworskie" członków kongresu.

Wczoraj wieczorem odbyło się w wielkiej operze galowe przedstawienie na cześć kongresu. Przeszło 2,000 eskulapów zapełniło salę. Grano balety: "Excelsior" i "Wiener Walzer."

O mało nie zapomnieliśmy dodać, iż przedstawicielem urzędowym Egiptu jest polak dr Andrzej Kłodzianowski. Bardzo mu do twarzy fez czerwony z niebieskim chwastem. Jest on jednym z wiceprezydentów kongresu.

Jutro więcej.

G. Sm.

Telegramy Kurjera Codziennego.

Wiedeń 29 września. (Tel. wł. Kur. Codz.) Przyjęcie kongresu higienicznego w zamku cesarskim przez następcę tronu trwało cztery godziny. Arcyksiążę przez półtorej godziny odbywał *cercle*, rozmawiając z przeszło dwustu zagranicznymi gośćmi. W wieczornym przyjęciu uczestniczyło 1,500 członków kongresu.

Wiedeń, 29 września. (Tel. wł. Kur. Codz.). Bawiący tu namiestnik Alzacji, ks. Hohenlohe, zaprzeczył doniesieniu, iż zamierza podać się do dymisji.

Wiedeń, 29 września. (Tel. wł. Kur. Codz.). W Felixdorf (?) w Niższej Austrii, wyleciała w powietrze prochownia. Dwunastu żołnierzy zostało zabitych.

Berlin, 29-go września. (Tel. wł. Kur. Codz.).—*Post* i *Kreutz-ztg.* prowadzą dalej kampanję przeciw walorom rosyjskim, wznawiając ją z powodu zamiaru podwyższenia taryfy celnej.

Berlin, 29-go września. (Tel. wł. Kur. Codz.).—Sultán Zanzibaru odstąpił całe wybrzeże Anglii i Niemcom.

Berlin, 29-go września. (Tel. wł. Kur. Codz.).—Akta w sprawie zajścia na pograniczu alzackim odesłano dziś z Paryża do Berlina.

Berlin, 29-go września. (Tel. wł. Kur. Codz.).—Akta nadesłane z Francji w sprawie zajścia na pograniczu alzackim dowodzą, że zranienie nastąpiło na terytorjum francuskim.

Berlin, 29-go września. (Tel. wł. Kur. Codz.).—Ambasador francuski Herbet powraca na swoje stanowisko w przyszłym tygodniu.

Berlin, 29-go września. (Tel. wł. Kur. Codz.).—*Kreutz-ztg.* zaleca Austrii nałożenie na zboże nadchodzące przez granicę rosyjską ceł takich jak niemieckie.

Berlin, 29-go września. (Tel. Aj. półn.). Półurzędowa *Nord. allg. Ztg.* i inne pisma wyrażają ubolewanie z powodu zaszłego na granicy francuskiej zabójstwa i oczekują na rezultat śledztwa sądowego. Sądzą tu, że jeżeli winnym okaże się rzeczywiście żołnierz, który strzelał do francuzów, to rząd niemiecki da Francji stosowne zadośćuczynienie.

Paryż, 29-go września. (Tel. wł. Kur. Codz.).—Ostateczny raport prokuratora Sadoul'a w sprawie zajścia na pograniczu alzackim, stwierdza niezbitie naruszenie granicy ze strony niemieckiej.

Paryż, 29-go września. (Tel. wł. Kur. Codz.).—Ambasador niemiecki hr. Münster, odwiedził wczoraj ponownie ministra spraw zagranicznych Flourens.

Petersburg, 29-go września. (Tel. Aj. półn.).—Wczoraj powrócił do Petersburga poseł turecki Szakir pasza. Upatrują związek pomiędzy jego powrotem a wznowieniem układów w kwestji bułgarskiej.

Dział Przemysłowo-Handlowy.

Berlin d. 29-go godzina 3 m. 30. (Tel. wł. K. C.) Ruble w gotówce 180.60 — ruble na dostawę 180.50 Dnia 28 notowania te były 180.80 180.50.

Giełda.

Wyższe wczoraj notowanie rubli na giełdzie berlińskiej i dziś szacowania znowu sięgające 181 m. za 100 rs. osłabiły, jak to przewidywaliśmy, usposobienia na giełdzie warszawskiej skłoniły do szybkiej niżki kursowej. Od razu z początku postawiono żądania znacznie niższe, a zwawa dosyć podaż wyprzedziła w dalszym ciągu ustępstwa ze strony sprzedawców. Powody są dosyć znaczne, abyśmy je tu powtarzać mieli.

Za weksle krótkoterminowe na Berlin żądano 55.50 i z początku płacono 55.37½, 55.35. później płacono może niezbyt normalnie 55.27½. Długoterminowymi żadnymi nie dokonywano interesów.

Na pomniejsze miasta niemieckie 55.12½ za krótkoterminowe płacono.

Na Londyn 11.23 żądano bez obrotów.

Na Paryż 44.60, przy tranzakcjach po 44.50 i 44.52½.

Na Wiedeń 90.10, płacono 89.95, 89.90 i 89.85, przy dążności dla rubli korzystniejszej.

Różnice kursów żądanych w porównaniu z wczorajszymi wynoszą na 100 m. 25, na 1 f. szter. 5, na 100 fr. 20, na 100 fl. 35 kop. na korzyść rubli przy obrotach dosyć znacznych szczególnie markami.

Papierami nie wiele robiono interesów.

Listy likwidacyjne 92.40 i 92.15.

Pożyczka wschodnia 99.25.

Nowa pożyczka czteroprocentowa 84.25, w żądaniu bez ruchu.

Listy zastawne miejskie I 101.10 — płacono 100.80 II, III i IV 100.60 bez obrotów, V 100.15 — oddawano po 100 i 99.95.

Listy miejskie 100 za I, 99.50 za II i 99.10 za III, IV i V, które oddawano po 98.80.

Samych papierów nienotowano.

Z akcji jest do zanotowania sprzedaż pewnej ilości akcji banku dyskontowego po 301.

Godzina 12, Usposobienie wyczekujące, niepewne, lecz niżkowe kursa końcowe płacono.

Zboże.

W pierwszym dniu poświęconym dziś dostawie na targu Witkowskiego były bardzo obfite. *Pszonicy* znalazło się około 1,500 korey różnych, przeważnie lepszych gatunków. Pomimo to i pomimo iż spokojne powietrze mogło odstraszyć konkurencję właścicieli wiatraków sprzedawcy trzymali się mocno przy swoich żądaniach. Z początku też kupcy zachowywali się wyczekująco — nie chcą prawie wcale kupować. Gdy to jednak nie pomogło — ku końcowi targu płacić musiano ceny niezmiennie: za wyborową 6.30, 6.37½, 6.40, 6.45 do 6.50 białą 6.00 do 6.15, psrą i smolną 5.85.

Zyta tylko 600 korey, brak jednak amatorów, może dla tego, iż wiadomo o dosyć znacznych ilościach tego ziarna na stacji Praga się znajdujących. Kupowano dla młynów mechanicznych w mieście po rs. 4 za wyborowe i 3.75—3.90 za średnie. *Gryki* ceny zanotować można po 3.75—4.05 bez dostawy. *Owsa* 600 korey, stosownie do gatunku rozprzedano po 2.05, 2.20, 2.40—2.65 za korzec.

Siana i słomy ilości bardzo drobne; zaledwie na sprzedaż detaliczną wystarczające.

Okowita.

W ostatnim tygodniu rynek hamburski nie postępował za śladem wahań się cen na rynkach związku celnego. Zarówno początkowa zwyżka cen w Berlinie, jako też i następna niżka, wynosząca — w porównaniu z najwyższymi cenami 3½ m. na towary gotowym i 3 m. na towary z dostawą w listopadzie i grudniu, nie wpłynęła na rynek hamburski, gdyż dostawa towaru ze związku celnego, jak na teraz, chwilowo jest niemożliwą. Dowozy wodą nie mogą być wysyłane z powodu, iż premia wywozowa, 48 m. wynosząca, tylko temu służy towarowi, który do d. 30 go września granice związku opuści. Dowozy kolejowe również nie przedstawiają dla wywozowców interesu. Co do stanu rzeczy, jaki zapamiętuje po d. 1-ym października, w którym to nowe prawo podatkowe staje się obowiązującym, panuje do obecnej chwili zupełna

nieświadomość. Spodziewane jest w najbliższym czasie zebranie rady związkowej, celem określenia ostatecznego warunków wprowadzenia nowego prawa. Niepewność ta będzie i w następnych tygodniach oddziaływała niekorzystnie dla fabrykantów i całego handlu na rynkach związkowych. Rynek więc w Hamburgu pozostaje z bardzo niewielkimi zapasami i z ilością już wysłaną drogą wodną ze związku, do pokrycia poczynionych zobowiązań i zaspokojenia potrzeb. Większych dowozów z Rosji i Królestwa Polskiego w bliskim czasie spodziewać się nie można. Na towar przeto gotowy ujawnia się znaczna chęć kupna, po cenach najwyższych z obecnie płaconych. Podaż stosunkowo słaba. Również i na dostawę nieco późniejszą podaż zmniejszyła się, tylko czysty karłowaty spirytus jest ofiarowany. Towar ten znajduje łatwy zbył. Wieści o złym zbiorze kartofli w Królestwie Polskiem potwierdzają się. W skutek tego i towar na późniejsze terminy podnosi się w cenie. W ostatnich dniach utrzymują się dążności zwyżkowe; obroty niezbyt wielkie. Notowano: na wrzesień i wrzesień-październik 26½ i w końcu 26½ żądano i płacono; na październik-lipień 26, 26½, w końcu tyleż żądano, 26 płać chciało; no; listopad-grudzień 25¾, 25½ i tyleż w końcu żądano i płacono, na grudzień styczni 25½ żądano, 25 płać chciało; listopad-maj 25, kwiecień-maj 1888 r. 24½ płać conoby.

W Berlinie — w miejscu 67.1—68. W ostatnich dniach usposobienie słabe.

W Gdańsku również rynek bardzo słabo usposobiony, ceny niskie.

J. Wł.

— Doktor W. Sztubarth przeprowadził się Marszałkowską № 112, przyjmuje od 4 do 6-ej. —394—

— Dr W. J. Tyrchowski (syn), akuszer, powrócił do Warszawy. Marszałkowska 115. 39

— Stanisław Brykner, były Profesor i Solista Kijowskiego Cesarskiego Towarzystwa Muzycznego, udziela lekcji gry na fortepianie. S-to Jerska № 60 —399—

— Tytus Mikulski, nauczyciel śpiewu. Krakowskie-Przedmieście № 45 m. 3. 3

— Doktor Małow, powrócił z Ciechocinka. Chorych przyjmuje, Hoża 14. —403—

— Panie Kuhnke, właścicielki Magazynu mody kien i nowości przy ulicy Krak.-Przedm. № 41 wyjechały w tych dniach do Paryża.

ZARZĄD TOWARZYSTWA Griazie-Carycyńskiej drogi żelaznej

podaje do wiadomości osób wysyłających towary ze wydanem zostało nowe dopełnienie do tary komunikacji bezpośredniej Warszawsko-Carycyńskiej i Warszawsko-Wołzsko-Kaspijskiej, przez Smoleńsk i Brześć. W dopełnieniu tem zawierają się specjalne taryfy, obowiązujące od d. 15-ego Września 1887 r. do nowych zmian, co do przewożenia produktów naftowych nalanych w wagonach cysterny Griazie-Carycyńskiej drogi żelaznej oraz w przyjmowanych przez Griazie-Carycyńską drogę żelazną wagonach-cysternach, prywatnych osyłających powyższe towary ze stacji Solana przystań № 26, do stacji Brzesko-Chełmskiej żel. i № 27 do stacji Siedlecko-Małkińskiej żel. —558r—

— Postęp Rolniczy wychodzący od lat 13-tych w Bytomiu na Górnym Szlaku pod redakcją Stanisława Przynicznyńskiego zniżył cenę o połowę. Można tedy zapisywać go za cenę 1 rs. kwartału, nie, przesłając należność wprost do księgarni i Orgelbranda w Warszawie.

— Zakład leczniczy hydropatyczno-pneumatyczny d-rów Dobrzyckiego i Fritschego. Oboźna № Leczenie ścieśnionem powietrzem, elektrycznością masażem, kąpielami igliwiowymi, mineralnemi i rowami, hydropatją, inhalacjami, etc. 3

NOWINA.

Wyroby Studzienieckie, znane ze swego wykończenia i taniości, cieszące się tak obszerną i słuszną reputacją, ciągle nadchodzą do składu głównego maszyn Zygmunta Ostrowskiego na Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej i są tańsze do nabycia za ceny stałe przez Zarząd Towarzystwa Osad Rolnych oznaczone.

Zarząd Towarzystwa ma do umieszczenia prowincji krawca i szewca o tyle uzdolnionego, że po roku mogą być wyzwoleni na czeladników oraz uzdolnionego w swym fachu rzeźbiącego drzewie (Królewska 33). —542—

Medal zastę-
gi Wyst. Rol-
nicza.
Lwów 1887.

NOWO ZAŁOŻONA SPECJALNA
**FABRYKA POŚCIELI
A. DREXLER**

Warszawa, Nowo-Senatorska Nr. 4,
polecą w wielkim wyborze:

Koldry sztywne wszelkiego rodzaju, materace, sienniki,
poduszki, prześcieradła, poszewki, kapy i t. p.
Łóżka żelazne, koldry flanelowe, kapy i t. p.
Rok założenia fabryki Wiedeń Lwów 1837 r.
Rzetelną usługę gwarantując za prawdziwość materiałów
użytych do wyrobów moich, spodziewam się zaskarbić sobie
zaufanie Szanownej Publiczności.

Medal zastę-
gi Wyst. Rol-
nicza.
Lwów 1887.

Winogrona Badenie

KURACYJNE
codziennie nadchodzą świeże do handlów

JANA BARTOLD

MARSZAŁKOWSKA 138 i NOWY-SWIAT 41.

Tattersal Warszawski

CIĄGŁA SPRZEDAŻ I KUPNO KONI

PRZYJMUJE KONIE DO WYJEŻDŻENIA I NA STAJNIE.

Szkoła jazdy konnej dla pań i panów

Maneż ogrzany, oświetlony gazem i elektrycznością. Z dniem 1-ym października rozpoczyna się sezon zimowy.

Dla chłopczyków używane są siodła bezpieczeństwa nagrodzone na Wystawie Hygienicznej w r. b.

Kursa specjalne dla towarzystw. Muzyka na żądanie.

Dyrektor KONRAD WODZIŃSKI.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy,
Drogiściów i Fryzjerów znajduje
się

VELOUTINE
ryżowy specjalista
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^{re} FAY**, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

4. Ulica WIERZBOWA 4.

JÓZEF GARDOWSKI

Pokrycia meblowe, Firanki, Dywany,

Kretony, Juty, Bourretty.

Wybór wielki, wszystkie towary gustowne, trwałe i tanie.

Józef Gardowski. 4. Wierzbowa 4.

Niezależnie od posiadanych przezemnie handli: w Warszawie
Marszałkowska Nr 122, w Lublinie Krakowskie - Przedmie-
ście Nr 193,

przy ulicy Senatorskiej Nr 3,
w lokalu gdzie mieścił się handel firmy „Stefan Dobrycz & Comp.”
otworzyłem pod firmą moją „Wł. F. Nowicki,”
**Handel Win zagranicznych i rosyjskich towa-
rów kolonialnych, oraz delikatesów.**

Sądząc, że na tem miejscu, gdzie poprzednik mój przeszedł sto lat z powo-
dzeniem prowadził tegoż rodzaju przedsiębiorstwo, taki zakład być musi pożąda-
nym, tem więcej, że z wielu stron do tego byłem nakłanianym; ja zaś ze swej
strony dołożę wszelkich starań, ażeby prowadzenie na pierwszorzędnej stopie tego
handlu, jak niemniej uczciwą i prędką obsługą, zyskać dla siebie trochę tych łask
od Szanownej Publiczności, jakeimi cieszyła się poprzednia firma.

-632R-

WŁ. F. NOWICKI

DYREKCJA

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO

MIASTA WARSZAWY.

Odpowiednio do § 81 Ustawy Towarzystwa
Kredytowego Miasta Warszawy, Dyrekcja
zawiaadamia niniejszem:

- a) Felicję z Wierszalów Erlich,
- b) Seweryna syna Szymona Wierszal,
- c) Adama syna Szymona Wierszal,

że nieruchomości w Warszawie, przy ulicy
Nowolipie pod № 2457 położoną, pożyczką
Towarzystwa w sumie nominalnej rubli
tysiąc osiemset

obciążoną, z powodu niezapłacenia raty
Kwiecniowej 1887 roku, wystawioną jest
na sprzedaż przez publiczną licytację, która
odbędzie się w dniu 2 (14) Stycznia 1888
r., o godzinie 11-ej przed południem w Kancela-
ryi Hypotecznej Michała Przysieckiego Notaryusza, w Warszawie, przy ulicy Miodo-
wej pod № 493, istniejącej.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży, zło-
żony do księgi wieczystej wspomnianej nie-
ruchomości, przejrzanym być może w Hypo-
tece i w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kre-
dytowego miasta Warszawy.

Wadium do licytacji oznaczone jest na
rubli trzysta sześćdziesiąt w walucie
obiegowej.

Licytacja zacznie się od sumy rubli
dwa tysiące siedemset.

Gdyby w terminie wyżej wspomnianym nikt
sumy tej postąpić nie chciał, Dyrekcja, w
zastosowaniu się do § 96 Ustawy Towarzy-
stwa, wyznaczy drugi ostateczny termin licy-
tacji, w którym sprzedaż dopełniona będzie
za cenę zniżoną, a w razie braku licytantów,
nieruchomość Towarzystwu na własność
przysądzoną zostanie.

Zarządy w przedmiocie form postępowania
sprzedażnego winny być objawione w Księ-
dze wieczystej przez protokół spisany przed
wymienionym wyżej Notaryuszem, nie później
jak na dzień czterydzieci przed dniem licytacji.
Po upływie tego terminu zarządy co do form
postępowania nie będą już przyjęte.

Zadne inne uwiadomienia o sprzedaży nie
będą już wręczone wierzycielom i właścicie-
lowi nieruchomości, nawet w razie, gdyby z
powodu niedojścia do skutku pierwszej licy-
tacji, nowy ostateczny termin sprzedaży był
wyznaczonym.

Warszawa, dnia 16 (28) Września 1887 r.
№ 8667 -658r-

DYREKCJA

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO

Miasta Warszawy.

Odpowiednio do § 81 Ustawy Towarzystwa
Kredytowego Miasta Warszawy, Dyrekcja
zawiaadamia niniejszem:

Marjanę Jaworską

że nieruchomości w Warszawie, przy ulicy
Chmielnej pod № 1531A położoną, pożyczką
Towarzystwa w sumie nominalnej rubli

dwanaście tysięcy

obciążoną, z powodu niezapłacenia raty Kwie-
cniowej 1887 r., wystawioną jest na sprze-
dż przez publiczną licytację, która odbędzie
się w dniu 28 Grudnia (9) Stycznia 1887/8 ro-
ku, o godzinie 11-ej przed południem, w Kan-
celaryi Hypotecznej Alojzego Lilpola Notary-
jusza, w Warszawie, przy ulicy Miodowej pod
№ 493, istniejącej.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży, zło-
żony do księgi wieczystej wspomnianej nie-
ruchomości, przejrzanym być może w Hypo-
tece i w biurze Dyrekcji Towarzystwa Kre-
dytowego miasta Warszawy.

Wadium do licytacji oznaczone jest na ru-
bli dwa tysiące czterysta w walucie
obiegowej.

Licytacja zacznie się od sumy rubli
osiemnaście tysięcy.

Gdyby w terminie wyżej wspomnianym nikt
sumy tej postąpić nie chciał, Dyrekcja, w
zastosowaniu się do § 96 Ustawy Towarzystwa,
wyznaczy drugi ostateczny termin licytacji,
w którym sprzedaż dopełniona będzie za ce-
nę zniżoną, a w razie braku licytantów, nie-
ruchomość Towarzystwu na własność przysa-
dzoną zostanie.

Zarządy w przedmiocie form postępowania
sprzedażnego winny być objawione w Księ-
dze wieczystej przez protokół spisany przed
wymienionym wyżej Notaryuszem, nie później
jak na dzień czterydzieci przed dniem licytacji.
Po upływie tego terminu zarządy co do form
postępowania nie będą już przyjęte.

Zadne inne uwiadomienia o sprzedaży nie
będą już wręczone wierzycielom i właścicie-
lowi nieruchomości, nawet w razie, gdyby z
powodu niedojścia do skutku pierwszej licy-
tacji, nowy ostateczny termin sprzedaży
był wyznaczonym.

Warszawa, dnia 16 (28) Września 1887 r.
№ 8665 -659r-

STANIKI

TRYKOTOWE

(JERSEY)

w fasonach eleganc-
kich i najśwież-
szych, z materiałów wyboro-
wych, wyrabia i poleca

K. MANTEY

Ś-TO KRZYSKA 8,

czwarty dom od Nowego-Swiata.

-655R-

OSTRYGI HOLENDERSKIE

ORAZ HOMARY

I RYBY MORSKIE ŚWIEŻE

codziennie nadchodzą

do Handlu Win i Delikatesów

ANT. STĘPKOWSKIEGO.

Wierzbowa Nr. 9.

636r

Drobne ogłoszenia.

Nauczycielka, z patentem Konserwato-
rium udziela lekcji muzyki po bardzo przy-
stępnej cenie. Widzenie się od pół do 1-ej
do pół do 2-ej. Krakowskie-Przedmieście №
domu 10, mieczkonia 5. 637

Kandydat nauk matematycznych odeskie-
go uniwersytetu życzy objąć posadę gu-
wernera na wsi. Adres: Kowalczewski, Wil-
cza № 21. -622-

Potrzebna na demi-plac nauczycielka
z patentem Instytutu Muzycznego i zna-
jąca gruntownie język francuzki. Wiadomość
ulica Piwna № 47 m. 4 od god. 2 do 5-ej.
-247r-

Retuszer zdolny potrzebny jest na pro-
winę. Wiadomość Hotel Saski u Szwa-
cara—pod Lit. W. A. J. -638-

Potrzebny jest uczeń do Zakładu Felcz-
skiego. Ulica Marszałkowska № 102. Wy-
magane jest świadectwo z dwóch klas.
-640-

Panna do strojów potrzebna na wyjazd. Ho-
tel Niemiecki 51 rano do god. 9-ej, wie-
czór od g. 8-ej. 246

Potrzebna jest panna do stroi na wyjazd.
Wiadomość Hotel Niemiecki № 51, od 7
do 9 wieczór. 634

Sklep obszerny na magle, do wynajęcia od
Października. Śliżka 50. 240R

Są do sprzedania futra używane, szopy
smyczki, popielice i lisy damskie. Danił-
wiczowska 2. Sklep Spożywczy. 636

Fortepian palisandrowy fabryki Krall et
Seidler rzeczywiście mało używany za 300 rs.
Smolna 21, m. 7. -639-

Faeton 4-ro osobowy mało używany do
sprzedania. Wiadomość u Właściciela do-
mu, Nowy-Swiat № 27. -459r-

Pianino w dobrym stanie jest do sprze-
dania za cenę umiarkowaną. Śliżka 11
m. 6. 226R

Ogier kary, rasy arabskiej, dobrze ujeź-
dżony, jest do sprzedania za przystępną
cenę, w Ujeżdżalni W-go Golińskiego, Moko-
towska 31. -223R-

Kanapka pokryta lamą do sprzedania za
kuzką cenę. Nowo-Senatorska 4 m. 6.
-239-

Zakład Introligatorski panny Józefowicz
przyjmuje wszystkie roboty w zakres in-
troligatorski wchodzące po cenach umiarko-
wanych. Ulica Krucza № 40 m. 13 w po-
dwórzu. 243r

Taniol rs. 2 — biorę za robotę gustownie
odrobioną sukni. Chmielna 19, m. 13, le-
wa oficyna. Zofia. 631

Oaza Letni salon gastronomiczny przy
handlu Win i Delikatesów Ant. Stę-
pkowskiego, Plac Teatralny Nr. 9, otwarty od
godziny 11-ej rano. Telefonu Nr. 130. -49r-

Idąc z Nowej Pragi na ulicę Święto-
krzyżską zgubione metrykę Wincenty Ku-
nickiej, oraz paczkę listów z cyfrą J. B. Ła-
skawy znalazła raczy zwrócić: Aleje Jerozo-
limskie 74 do Jana Kozłowskiego emeryta.
-641-